Rok XII. Kraków-Podgórze 5 kwietnia 1913 Nr. 78

6 Cena numeru halerzy 6 w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1.50 Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rb. 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej. Kto. P. K. Oszcz. 126 896

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. | „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Losy pokoju Europy ważą się.

Kraków, 4 kwietnia.

Król Mikołaj czarnogórski położył się po obiedzie spać. Już się dobrze zdrzemnął, gdy nagle wszedł do pokoju marszałek dworu, zbudził go i zawiadomił, że pod Antivari pojawiły się wojenne okręty austryackie i że demonstracya flotowa już się zaczęła. Król Mikołaj ziewnął, spojrzał gniewnie na marszałka dworu i odparł na to: Niechże mi pan nie przerywa drzemki! Marszałek dworu skłonił się zdumiony, a król Mikołaj wyciągnął się na sofie i chrapnął smacznie, jakgdyby nic się nie stało.

Jest to klasyczny wprost dowód zlekceważenia Europy przez czarnogórskiego władykę, a zarazem jaskrawy przykład znaczenia rzekomej wspólnej akcyi mocarstw przeciw niemu podjętej.

Sprawa demonstracyi flotowej, mającej uprzytomnić królowi Mikołajowi zgodną wolę Europy, nabiera znamion farsy. Tak ją też pojmuje władca czarnogórskiego ludu.

Ogłoszono, że w demonstracyi flotowej weźmie udział flota austryacka, okręty angielskie, niemiecki, francuski i włoskie. Tymczasem demonstruje t y l k o f l o t a a u s t r y a c k a, okręt niemiecki dopiero wyjechał z Pireus, angielskie znajdują się w drodze, o włoskich nic zgoła nie słychać.

Rosya, która ma na morzu Egejskiem — jak donosi „Reichspost — trzy okręty wojenne, „Oleg", „Chiwiniec" i „Uralec", w Salonikach, w Pireus i na Krecie, w demonstracyi, jak się należało spodziewać, udziału nie wzięła. Zajęta jest ona zresztą czem innem, mianowicie d o s t a r c z a n i e m C z a r n o g ó r z u b r o n i. — Onegdaj wraz z greckiemi statkami zawinął do San Giovanni di Medua okręt rosyjski, który przywiózł Czarnogórcom 7 dział, 11 milionów nabojów i 40,000 płaszczów żołnierskich, jako prezent Rosyi dla króla Mikołaja. Nikt nie powie chyba, że ten prezent ma nakłonić króla Mikołaja do — ustąpienia wobec woli Europy.

Demonstracya flotowa, a zwłaszcza sposób jej przeprowadzenia, wykazują, jak właściwie wygląda koncert europejski, którego autorytetu tak bronił wczorajszy „Times". Koncert europejski, ile razy wystąpi, zawsze rozbrzmiewa kakofonią, bo poszczególni koncertanci grają tak indywidualnie i tak się ze sobą nie zgadzają, że o zgodności i harmonii niema mowy. Wiedział to doskonale król Mikołaj, znany z tego, że jest dobrym dyplomatą, więc też dziwić mu się nie trzeba, że gdy go zawiadomiono o rozpoczęciu się popisu tego koncertu, nie chciał sobie nawet przerwać poobiedniej drzemki.

Cała demonstracya flotowa na czarnogórskiem wybrzeżu ma w sobie wiele znamion komizmu. Wybrzeże czarnogórskie ma długości zaledwie kilkadziesiąt kilometrów. Dobry piechur przeszedłby je całe za pół dnia. I przed tem to wybrzeżem pojawiła się wczoraj cała prawie flota austryacka, z największych i najlepszych okrętów wojennych złożona, a do niej przyłączyć się mają okręty angielskie, niemieckie i francuskie. Rozwinięto więc przeciw maleńkiej Czarnogórze olbrzymi aparat wojenny wielkich państw — i to, jak się okazuje, bez celu. Czyż to nie farsa istotnie?

O co właściwie chodzi i do czego ta demonstracya zmierza?

Wiadomo, że chodzi o Skutari, o to, by król Mikołaj wyrzekł się tego miasta. Jednak — jak słusznie zaznacza wczorajszy „Berliner Tageblatt" — król Mikołaj oświadczał niejednokrotnie, że Czarnogóra rozpoczęła wojnę tylko dla zdobycia tego miasta. Dla tego celu poświęcił król Mikołaj 10.000 kwiatu czarnogórskiej młodzieży, rzucił żałobę na każdą prawie rodzinę czarnogórską. Nie można z zimną krwią patrzeć na tę bohaterską ofiarność i na to poświęcenie się całego ludu dla zdobycia upragnionego miasta. I nie można — pisze „Berl. Tageblatt" — biorąc sprawę rzeczowo, odmówić królowi Mikołajowi słuszności, jeśli on teraz mocarstwom powiada w twarz, że ich żądanie i postępowanie jest prostem z ł a m a n i e m n e u t r a l n o ś c i, bo wojna z Turcyą jeszcze się toczy. Mocarstwa jednak mają wymówkę: poza sprawą Skutari kryje się najważniejszy problem europejski; nie chodzi tu o Skutari, ale o u t r z y m a n i e e u r o p e j s k i e g o p o k o j u. Czarnogóra więc ma być kozłem o f i a r n y m, z ł o ż o n y m p r z e z d y p l o m a t ó w n a o ł t a r z u p o k o j u. A ponieważ wszyscy pragną tego pokoju — dodaje dziennik berliński — więc niema miejsca na uczucie litości i współczucia dla Czarnogóry.

W sprawie Skutari zapadł werdykt europejski — dla nadania mu wagi i zaznaczenia, że on musi być wykonany, zarządzono demonstracyę flotową. Skuteczność jej widzimy. Wobec niezgody mocarstw jest ona bezcelową i spóźnioną. Ten głos berlińskiego pisma jest wysoce znamienny dla polityki Niemiec.

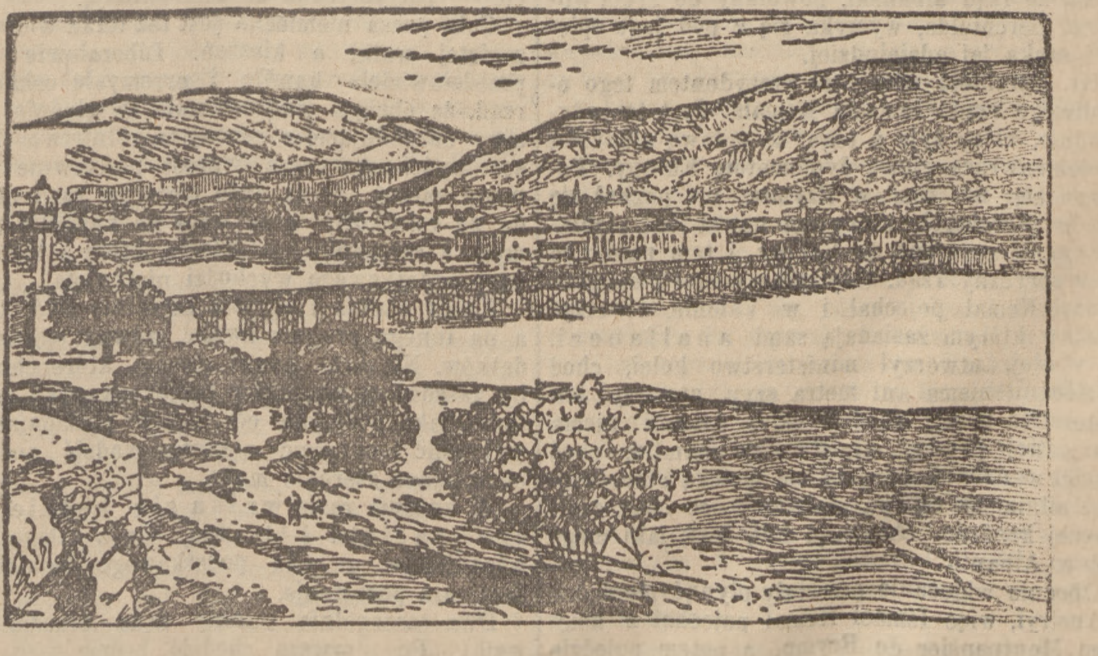
Co się więc stanie dalej?

W Wiedniu oceniają sytuacyę **bardziej krytycznie, niż kiedykolwiek**. Istotnie weszła ona w s t a d y u m k r y t y c z n e.

Wobec bezcelowości demonstracyi flotowej wyłania się konieczność użycia wobec Czarnogóry środków ostrzejszych. Mówią o wylądowaniu wojsk austryackich na wybrzeżu czarnogórskiem, bo o tem chyba myślą dzisiejsze poranne dzienniki wiedeńskie, oświadczając, że Austrya będzie teraz prowadzić politykę austryacką, bez względu na to, co powiedzą mocarstwa. Jednak ten **ostrzejszy środek represyi stałby się niebezpiecznym właśnie dla pokoju europejskiego, w obronie którego całą akcyę podjęto.** Rosya bowiem, jak donieśliśmy wczoraj w telegramach, **nie dopuści do zbrojnej interwencyi Austro-Węgier** w Czarnogórze, którą stale popiera, co się okazuje bodaj z faktu, że jej ciągle dostarcza broni i amunicyi.

Tak sprawy stoją obecnie.

Farsa czarnogórsko-austryacka, ułożona przez



Widok Skutari od rzeki Bojany.

kiepskiego autora, przemieni się wskutek reżyseryi Rosyi, względnie jej pierwszego aktora, króla Mikołaja, w tragedyę.

Losy pokoju europejskiego się ważą...

Obrońca Skutari zamordowany.

Dzienniki wiedeńskie potwierdzają obecnie pogłoskę, jaka już dawno krążyła, że dzielny komendant Skutari Hassan Riza bej został zamordowany. Potwierdzenie, o którem mowa, posiada jednak niezdecydowaną formę i wykazuje znaczne luki w przedstawieniu szczegółów tak, że właściwie ciągle jest jeszcze otwartą kwestya, czy obrońca Skutari istotnie padł ofiarą zamachu morderczego.

Morderstwa miano dokonać jeszcze dnia 8 lutego. Dnia tego udał się Hassan Riza na zaproszenie komendanta twierdzy Essada paszy do niego i przepędził wieczór u niego. Po wieczerzy chciał Riza powrócić do siebie. Essad polecił jednemu ze swych adjutantów, by komendanta odprowadził do domu. Hassan Riza podziękował za tę grzeczność i wybrał się sam w drogę powrotną. Ledwo opuścił dom Essada opadło go trzech nieznajomych mężczyzn, z których dwaj oddali do niego kilka strzałów rewolwerowych, poczem uciekli. Gdy przechodnie nadbiegli, Hassan Riza już nie żył. Mordercami byli podobno Czarnogórcy.

Naczelną komendę w Skutari objął obecnie Essad pasza, pochodzący ze znakomitej rodziny albańskiej.

Jak albański rząd spłatał figla hr. Berchtoldowi.

Tyle ambarasu w całej Europie narobił hr. Berchtold sprawą niezawisłej Albanii, na tyle kompromitacyi naraził siebie i monarchię z powodu tej Albanii, wstrząsnął posadami sztucznie utrzymywanego pokoju Europy z powodu jednego miasteczka, które chce gwałtem wcielić do Albanii, a okazuje się, że cała ta Albania więcej ciąży ku innym, niż ku Austryi.

Niepostrzeżenie przeszła w dziennikach wiadomość, że onegdaj jeden z kandydatów na tron albański, książę Montpensier, przyjechał swoim jachtem — mimo blokady greckiej — do Valeny, zabrał stamtąd naczelnika prowizorycznego rządu albańskiego i zawiózł go wraz z innymi członkami rządu do Rzymu, skąd wszyscy razem mają wyjechać do Londynu. — Jest to fakt, dużej doniosłości, wykazuje bowiem, że rząd albański, powołany do życia wolą hr. Berchtolda, wymyka się z pod jego opieki i szuka jej gdzieindziej.

Hr. Berchtold mianował prezydentem tego osobliwego rządu Izmaela Kemala. Jest to indywiduum, które żyje z tego, że sprawą albańską od lat zawraca głowę dyplomatom Europy. Poznano się na nim w Rzymie, nie poznał się zaś hr. Berchtold, który mu nawet dał pieniądze, kazał pojechać do Valony i tam utworzyć prowizoryczny rząd. Gdy tylko dostał pieniądze, Izmael Kemal pojechał i w Valonie utworzył rząd, w którym zasiadają sami analfabeci. Co więcej, utworzył ministerstwo kolei, choć w Albanii niema ani metra szyn, utworzył ministerstwo poczt, choć w całej Albanii niema ani jednej poczty, ministerstwo handlu, choć handel w Albanii odbywa się metodą staroświecką: silniejszy zabiera słabszemu, co chce, czyli inaczej kradnie. Ale rząd był, taki, jaki mógł być w Albanii.

Obecnie widocznie przestały płynąć pieniądze z Austryi, więc Izmael Kemal pojechał z księciem Montpensier do Rzymu, a potem pojedzie do Londynu. Jest to figiel, wypłatany przez pupila hr. Berchtolda Austro-Węgrom i to figiel kapitalny, uwidoczniający już dzisiaj, jaką pociechę będzie miała Austrya z tej Albanii.

Trzeba bowiem wiedzieć, że ks. Montpensier cieszy się względami trójporozumienia, Francyi i Anglii i jest, jak się zdaje, mile przez nie widzianym kandydatem na tron albański. Cieszy się zaś widocznie i względami sojuszników bałkańskich, skoro mógł, mimo blokady, podjechać do Valony i wyjechać stamtąd spokojnie. Zabrawszy ze sobą naczelnika rządu prowizorycznego, który wszędzie pójdzie, gdzie mu zapłacą, powiózł go ze sobą, a że jest sam bardzo bogatym człowiekiem, potrafi go rzucić w objęcia — trójporozumienia, a z nim rzuci Albanię pod wpływ swoich przyjaciół.

Ładnie Austrya wyjdzie na Albanii. Mimowoli przypomina się tu przysłowie o — Zabłockim i mydle.

* * *

Dzisiaj znów nadeszły wiadomości, że **Serbowie, Grecy i Czarnogórcy postanowili podzielić Albanię pomiędzy siebie.** Według projektu Skutari ma być przyszłą stolicą Czarnogóry, która nadto ma otrzymać kraje, zamieszkane przez Mirydytów i Malisorów. Resztą Albanii ma się podzielić Serbia i Grecya.

W tym celu sojusznicy przygotowują w Albanii powstanie przeciw rządowi prowizorycznemu, co im nie przyjdzie z trudnością.

Istotnie, można powiedzieć: nie miała Austrya kłopotu, sprawiła sobie — Albanię.

Walka o przedłożenia podatkowe w Niemczech.

W całej prasie niemieckiej toczy się obecnie bardzo obszerna dyskusya na temat nowych zbrojeń, zapowiedzianych przez rząd i pokrycia tych zbrojeń. Uwzględniwszy nawet położenie Niemiec, obecnie pogorszone wskutek wypadków na Bałkanach, trzeba jednak nowe ich zbrojenia w takiej wielkości, w jakiej się ich domaga rząd niemiecki, nazwać nieuzasadnionemi. Są one wprost prowokacyą wojenną wobec wszystkich innych mocarstw. Jednakże przeciw tym zbrojeniom prócz socyalistów nie występuje prawie nikt, bo to byłoby niepatryotycznem. Natomiast wszyscy wystąpują przeciw podatkom, które mają pokryć te zbrojenia. Pruski patryotyzm znika, gdy chodzi o kieszeń. Dobrze być pruskim patryotą, gdy chodzi o frazesy, które nic nie kosztują, ale gdy trzeba płacić — patryotyczne uczucia znikają.

Cała prasa niemiecka jest też teraz widownią zaciętej walki o kieszeń. Liberałowie jako przedstawiciele handlu i przemysłu oskarżają rząd, że obciąża jednostronnie te właśnie warstwy zarobkujące, a oszczędza rolnictwo Konserwatyści-agraryusze wprost przeciwnie podnoszą zarzut, że za dużo ciężarów rząd nakłada na rolników, a za mało na handel i przemysł, a szczególnie na giełdę, która z tego poboru podatkowego wychodzi nietknięta.

Każdy zapina i ukrywa szczelnie swój trzos, a na innego pragnie zwalić główny ciężar podatków. Nie brak nawet głosów, które chciałyby zasadniczy charakter projektowanych podatków, jako podatków od warstw posiadających, wykreślić i odrzucić a przeprowadzić podatki, obciążające szerokie masy.

W każdym razie walka się będzie toczyć zacięta i kto wie, czy z całego tego wspaniałego gmachu podatkowego kamień na kamieniu pozostanie.

Dwa szczególnie punkty będą przedmiotem walki. Po pierwsze chodzić będzie o to, aby jednorazowy podatek majątkowy w sumie miliarda marek, tak zmienić, żeby drobni posiadacze zaoszczędzonych pieniędzy nie zostali obciążeni, a zato wielkie majątki milionowe w większym stopniu podległy śrubie podatkowej. — Drugą, walniejszą jeszcze kwestyą sporną będzie, czy na pokrycie stałych wydatków ma być zaprowadzony jednolity podatek od posiadania jako bezpośredni podatek Rzeszy, czy też podatek ten mają poszczególne państwa związkowe według swojej woli ustanawiać, a tylko pośrednio Rzeszy odpowiednią płacić kwotę. — O to toczyć się będzie walka najzaciętsza, która może doprowadzić do rozwiązania parlamentu, z czem, jak dzisiaj już piszą dzienniki niemieckie, trzeba się liczyć jako z faktem bardzo możliwym.

Polityka zagraniczna Niemiec.

W komisyi budżetowej parlamentu niemieckiego sekretarz stanu Jagow omówił wczoraj w odpowiedzi na kilka interpelacyi szereg kwestyi bałkańskich. Z oświadczenia jego podnieść należy kilka ciekawszych ustępów.

Przedewszystkiem zaznaczył Jagow, że wojna bałkańska wybuchła wbrew zamiarowi innych sojuszników wskutek przedwczesnego wystąpienia Czarnogóry.

W najciekawszej sprawie, mianowicie w kwestyi albańskiej, że Niemcy stały zawsze po stronie Austryi i działały pośrednicząco. Następnie rzekł: Na życzenie swego sojusznika austro węgierskiego Niemcy byłyby natychmiast gotowe wziąć udział w demonstracyi flotowej na wybrzeżu czarnogórskiem. Jak ta kwestya przy dalszym oporze Czarnogóry się rozwinie, o tem dziś nie można nic konkretnego powiedzieć. Stwierdziłem, że wszystkie mocarstwa zgodziły się, by Skutari, największe przez Albańczyków zamieszkałe miasto, dostało się Albanii, skoro co do przydzielenia Ipeku, Prizrentu i Djakowy osiągnięto porozumienie.

Jest to oświadczenie dość chłodne i w obecnej sytuacyi bardzo znamienne.

Wreszcie co do Turcyi oświadczył, że polityka Niemiec zmierza ku temu, aby posiadłości tureckie w Azyi nie były zagrożone. Co się tyczy posiadłości azyatyckich Turcyi, to usiłowania dyplomacyi niemieckiej zmierzają ku temu, by utrzymać „status quo" i podeprzeć zdolność życiową Turcyi.

W dyskusyi podniesiono z zadowoleniem zbliżenie Niemiec do Anglii.

Deklaracyę o polityce zagranicznej złoży kanclerz Rzeszy w poniedziałek w parlamencie.

Spór Bułgaryi z Rumunią nie załatwiony.

Petersburska ajencya telegraficzna doniosła, że pokojowe załatwienie zatargu Bułgaryi z Rumunią jest prawie pewne. Okazuje się, że wiadomość ta nie polega na prawdzie. — Agencya rumuńska ogłasza dziś, że wiadomość, jakoby konferencya ambasadorów w Petersburgu już powzięła decyzyę w tej sprawie, jest przedwczesną.

Księżniczka, mająca 13 milionów długów.

Brukselski trybunał apelacyjny wydał onegdaj wyrok, zatwierdzający wyrok I instancyi, a temsamem uznał za nieprawne pretensye księżniczek Ludwiki i Stefanii belgijskiej co do spadku po królu Leopoldzie, a ponadto skazał je na poniesienie kosztów procesu.

Księżna Ludwika wobec tego wyroku znalazła się w bardzo przykrej sytuacyi. Może ona tera

odwołać się tylko do trybunału rewizyjnego, który jednakże w samem wyroku nic zmienić nie może, bo ma za zadanie tylko badanie samych formalności procesowych.

Pretensye księżniczek do spadku, względnie do państwa, obejmują dwie grupy. Jedna dotyczy pewnej fundacyi, druga majątku zmarłego króla, ulokowanego w Kongo. Pretensye te sądy uznały za nie słuszne i przyznały tylko księżniczkom z innych tytułów 4 miliony franków, które miały być rozdzielone między obie siostry zaraz po śmierci króla. Ponieważ jednak zgłosiło się odrazu mnóstwo wierzycieli księżnej Ludwiki, do rozdziału tej kwoty nie przyszło. Następnie księżniczka Ludwika otrzymała jeszcze ze spadku około 6 milionów. Zapłaciła najbardziej pilne długi, ale po ich zapłaceniu brakło jej jeszcze sześciu milionów. W międzyczasie zaciągnęła znowu sześć milionów długów, tak, że długi jej wynoszą obecnie 12 do 13 milionów koron.

O powstaniu tych długów i o zachowaniu się poszczególnych wierzycieli wobec niej, krążą rozmaite pogłoski. Opowiadają, że księżnę Ludwikę wyzyskiwali w straszny sposób lichwiarze, ale z drugiej strony mówią też, że wierzyciele grożą księżnej, względnie jej zaufańcom, skargami karnemi.

Do illustracyi, w jaki sposób księżna puszczała pieniądze, względnie starała się o pieniądze, wystarczy przytoczyć fakt, że pewnego dnia kupiła w Wiedniu, gdzie obecnie mieszka, automobil za 50.000 koron na kredyt; w parę godzin potem sprzedała go za 5000 koron, oczywiście za gotówkę. Mnóstwo kupców w Wiedniu, nawet drobnych, dawało jej kredyt na bardzo znaczne sumy, licząc na to, że gdy ona dostanie spadek po ojcu, wynoszący około 70 milionów, to i oni na tem zarobią. Zawiedli się. Sądy bowiem uznały, że pieniądze, ulokowane przez zmarłego króla w funduszach i akcyach Kongo, stanowią własność państwa.

Z różnych stron.

Znieważenie ministrów rozpoczęła się w Budapeszcie rozprawa przeciw kilku posłom sejmowym, którzy obrzucili b. prez. ministrów hr. Khuena i min. roln. Szerenyiego na posiedzeniu sejmowem kałamarzami, książkami i innemi przedmiotami, przyczem obaj ministrowie zostali lekko zranieni.

Przywódczyni sufrażystek miss Pankhurst została skazaną, jak donoszą z Londynu, na 3 lata ciężkiego więzienia za zamach na dom Lloyda Georgea i za inne przekroczenia.

Zabłąkany „Zeppelin“. Z Luneville donoszą: Zeppelinowski statek nr. IV. powietrzny, na którego pokładzie znajdowało się sześciu oficerów, opuścił wczoraj o godz. 6 min. 40 rano Friedrichshafen, lecz potem z powodu chmur zmylił dalszą drogę i dotarł do Luneville. Wielki tłum ludzi zebrał się na miejscu, gdzie statek wylądował, tak, że musiano ustawić batalion strzelców dla utrzymania porządku. Oficerowie niemieccy byli w mundurach. W chwili wylądowania Zeppelina na placu manewrów odbywała tam właśnie ćwiczenia brygada konnych strzelców. Jenerał Lescot przesłuchał oficerów niemieckich. Balon skonfiskowano, załogę oddano pod straż. Balonem Zeppelina dowodził kapitan Glud.

Ofiary morza. Z Paryża donoszą, że z łodzi podwodnej Turquoise, jadącej do Biserty fale porwały 7 ludzi, dwóch uratowano.

Bandyta, który dokonał wraz z innymi opryszkami napadu na dwór w Swidnikach i zamordował właściciela majątku Węgleńskiego został podobno ujęty, jak donosi aj. petersburska. Ma się nazywać Dziembowski. Dalej ajencya donosi, że Węgleński poczas samoobrony zabił głośnego herszta bandy Rycaja. (Potwierdzenia obu wiadomości nie ma).

Wyrok na apaszów automobilowych. Z Paryża donoszą, że trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności dziewięciu członków bandy automobilowej, z której czterech skazano na śmierć.

Milionowe bankructwo. Dzienniki berlińskie donoszą, że dom bankowy Puppe popadł w niewypłacalność. Jest to największa upadłość ostatnich lat, ponieważ passywa wynoszą 20 do 30 milionów marek. Obaj właściciele firmy, której siedzibą jest Kostrzyń, zniknęli.

Pożar teatru. W Antwerpii spłonął największy budynek teatralny i cyrkowy w Belgii, Alhambra, która mieściła 10 tys. osób. Pożar powstał w składzie dekoracyi po przedstawieniu. Budynek całkiem zniszczony. Szkoda wynosi około 60 tys. fr.

Ofiara lotnictwa. Z Wersalu donoszą: Podoficer Faure spadł z aeroplanu i na miejscu zginął.

Koło Sejmowe i losy reformy wyborczej.

Sytuacya nieco się poprawia. — Krytyka enuncyacyi biskupów ze strony hr. Tarnowskiego. — Obrady Koła Sejmowego.

Ze Lwowa donoszą:

Sytuacya w Sejmie poprawiła się nieco — przynajmniej takie wrażenie można było odnieść z toku obrad i zachowania się poszczególnych wybitnych posłów. Część **konserwatystów**, przeciwnych reformie, zachwiała się w swym oporze, tylko **centrum** podolskie jest nieprzejednane i grozi wszelkimi sposobami udaremnić sfinalizowanie reformy.

W brew oczekiwaniom Koło Sejmowe nie zakończyło w czwartek dyskusyi, lecz będzie ją **kontynuowało przez cały piątek**. Rezolucya uchwalona zostanie późnym wieczorem. Komisya dla reformy wyborczej zbierze się dopiero w sobotę.

Obrady Koła Sejmowego.

Wczorajsze posiedzenie sejmowego Koła polskiego rozpoczęło się przemówieniem Stanisława hr. **Tarnowskiego**, który zaznaczył, że **manifestacya biskupów jest poważną** i że trzeba się z nią liczyć, należy jednak w każdym razie czekać na wyjaśnienie tych motywów.

Następnie przemawiał poseł **Krzysztofowicz**, poczem zabrał głos poseł **Rutówski** i wygłosił całogodzinną mowę, zawierającą bardzo silne momenty.

Po Rutowskim przemawiał dr **Głąbiński** i **Śliwiński** po południu zaś **Garapich, Wróbel, Stapiński, Piniński** i **German**. Odbywały się także narady przywódców w sprawie ułożenia tekstu rezolucyi. W kołach konserwatywnych silne ale przykre wrażenie wywołało oświadczenie biskupów. Podniosły się głosy krytyki, że w sprawie **wyłącznie politycznej** biskupi nie powinni byli wypowiadać się bez porozumienia z partyą, do której politycznie przynależą. Wyrazem tej krytyki było oświadczenie hr. **Tarnowskiego**, które streszcza się w wezwanie biskupów do wytłomaczenia powodów swej enuncyacyi i wzywa Sejm do kontynuowania obrad nad reformą wyborczą, którą konserwatyści uważają za potrzebną i *do której przewlekania nie chcą dopuścić*.

Przytaczamy z tego oświadczenia główne ustępy:

„Doszła do naszej wiadomości enuncyacya księży biskupów w sprawie reformy wyborczej; uważamy ją za nadzwyczaj poważną, albowiem zasadą kierunku, w jakim idziemy w życiu jest bezwzględna wierność dla Kościoła katolickiego i uszanowanie dla naszych arcypasterzy.

Jeżeli ci nasi arcypasterze dzisiaj oświadczają, że co do projektowanej reformy mają pewne wątpliwości, to jest naszym obowiązkiem do nich się odnieść i zapytać, jakie to są te punkta, które im wątpliwości nasuwają i dążyć zgodnie do ich usunięcia. W tym też kierunku działać chcemy. Zdaje nam się, że to prac komisyi reformy wyborczej nie powinno wstrzymywać, bo przecież ostateczna decyzya w tej sprawie pozostanie zawsze w rękach pełnej Izby“.

Przeciw wywłaszczeniu.

Na posiedzeniu Sejmowego Koła polskiego poruszył poseł **Skarbek** sprawę wywłaszczenia w Prusiech i postawił następującą rezolucyę:

„Sejmowe Koło polskie protestuje uroczyście przeciw wykonywaniu ustawy o wywłaszczeniu i piętnuje to jako najjaskrawszy fakt gwałtu i bezprawia ze strony rządu pruskiego. Koło sejmowe wyraża ubolewanie, że austro-węgierski rząd zagraniczny, który ujmuje się za krzywdami **Albańczyków**, obojętnie patrzy na zbrodnie swego sprzymierzeńca wobec **Polaków** i nie zdołał pomimo licznych przyrzeczeń powstrzymać rządu pruskiego od wykonania tej barbarzyńskiej ustawy. Koło sejmowe wyraża gorące współczucie braciom swoim pod zaborem pruskim i ma niezłomną wiarę w ich niepokonaną dzielność i w **zwycięstwo sprawiedliwości** nad bezprawiem“.

Wniosek ten przekazano prezydyum klubów polskich do zredagowania.

Naokoło sceny i estrady

Wieczór Wagnera

w wykonaniu wiedeńskiej orkiestry pod dyrekcyą Oskara Nedbala.

Dla nas orkiestra dobra jest nadzwyczajnością, rozkoszą, uroczystością, a tłumy spieszą na taki koncert, pomimo że bardzo wielu z pośród nas ma sposobność słuchania pięknych rzeczy na szerszym świecie. Co mi z tego, że bawiłem w pałacu magnata, a po powrocie do mojej lepianki, potknąłem się o wysoki próg i nabiłem guza o nizkie drzwi. Ten próg upiłowano, a drzwi podniesiono, ale została lepianka. Lepianką jest nasza miejscowa muzyka, choć ją najpiękniej na afiszach nazywamy. U nas niema ludzi, którzyby chcieli i umieli śpiewać, lub grać razem.

To też jak słyszę na krakowskim padole zespół orkiestralny dobry, to ani myślę to lub owo krytykować, wgłębiać, porównywać, ale oddaję się rozkoszy słuchania. Porywa mię szał naiwności, cieszę się, jakbym słyszał grających cherubinów, bo zapominam o świecie, a pamiętam uporczywie, że jestem w Krakowie — a mało jest dużych miast w Europie, gdzieby muzyczne aspiracye do zenitu takiej skromności doszły, jak w Krakowie. Drżę też i odpędzam myśl, że Trzciński może porzucić kierownictwo koncertów, a w miejsce jego przyjdzie jakie konsorcyum krakowskich „znawców“, którzy wskrzeszą muzykę z „anno dazumal“. Wdzięcznym mu jestem za koncert wczorajszy, tak, jak za wiele innych.

Orkiestra wykonała uwerturę z Holendra Tułacza, o ile mi się zdaje po raz pierwszy w

Krakowie od królowej Wandy, prześliczną idyllę, która jest w sali koncertowej zbyt długą; następnie uwerturę „Polonia“, najniepotrzebniej, ale się tłumaczy to pieczywo z zakalcem, intencyą hołdu dla nas. Ustęp z Parcivala, wstęp i scena końcowa z Trystana i Jsoldy oraz uwerturę do norymberskich śpiewaków.

Tłumnie zebrana publiczność dziękowała artystom i dyrygentowi hucznemi oklaskami.

Franciszek Bylicki.

Z sali sądowej.

Zasądzenie paszkwilanta.

Kraków, 4 kwietnia.

Przed trybunałem przysięgłych pod przew. r. dra Schwarzenberg-Czernego toczyła się wczoraj rozprawa przeciw Aleksandrowi Gutkowskiemu, właścicielowi cegielni w Bronowicach, oskarżonemu przez inż. Karola Rollego, dyrektora szkoły ceramicznej w Podgórzu, o występek obrazy czci, popełnionej drukiem. Oskarżony miał zatargi z klasztorem Reformatów, od których dzierżawił cegielnię. Dla załatwienia zatargów powołano sąd polubowny, w skład którego wchodził inż. Rolle. Wyrok wypadł niekorzystnie dla p. Gutkowskiego, który swoją przegraną przypisał machinacyom p. Rollego. Za namową osób postanowił się zemścić na p. Rollem i w tym celu wydał w grudniu zeszłego roku drukiem list otwarty, w którym zarzucił p. Rollemu cały szereg czynów niehonorowych, w szczególności zaś zarzucił mu, że p. Rolle każe sobie płacić za swoje poparcie w sprawach, odnoszących się do przemysłu keramicznego. Paszkwil ten porozsyłał w Krakowie i Podgórzu różnym osobom, w szczególności zaś wszystkim członkom „Towarzystwa technicznego“, w ktorem inż. Rolle poważne zajmuje stanowisko.

P. Gutkowski podjął się dowodu prawdy i w tym celu powołał cały szereg świadków. P. Rolle ze swej strony także powołał poważnych świadków na udowodnienie nieprawdziwości czynionych mu zarzutów.

Oskarżony, człowiek prosty, tłumaczył się na rozprawie w sposób bałamutny. Przedewszystkiem z zeznań jego wynikło, że został przez trzecie osoby namówiony do rozesłania inkryminowanego listu. Rozprawa dowodnie oświetliła, niezaszczytną rolę, jaką w tej całej aferze odegrał „inżynier“ Ciesielski, który już oddawna prowadzi kampanię przeciw p. Rollemu.

Oskarżyciela prywatnego zastępował adw. dr Oberländer, oskarżonego z urzędu bronił sędzia dr Taubenschag. Przysięgli wszystkimi 12-tu głosami zatwierdzili pytanie w kierunku winy, tudzież wszystkimi 12 głosami [illegible]przeczyli pytanie, czy oskarżonemu udał [illegible] dowód prawdy. Trybunał wymierzył p. Gutkowskiemu karę sześciotygodniowego aresztu.

Co słychać w mieście?

Kraków, 4 kwietnia.

Na posłuchaniu u cesarza w Schönbrunnie byli wczoraj komendant 7-ej dywizyi jazdy w Krakowie dr. J. Korda i delegat nam. w Krakowie p. Fedorowicz.

Piekarnia miejska. Sekcya skarb. uchwaliła zakupić od byłej spółki chrześcijań. piekarnię i utworzyć z niej piekarnię miejską.

Amfiteatr u stóp Wawelu. Onegdaj w Tow. lekarskim wygłosił inż. Kwiatkowski odczyt, w którym przedstawił swój projekt, mający zastąpić rządowy projekt ochrony Krakowa przed powodzią. Projekt amfiteatru u stóp Wawelu przedstawiony przez inż. Kwiatkowskiego jest zgoła odmienny od projektu rządowego, który nie liczy się ze względami praktyczności, etyki, hygieny a nawet racyonalnej techniki.

Po odczycie ilustrowanym rysunkami, rozwinęła się dyskusya, poczem uchwalono rezolucyę oświadczającą się stanowczo za wykonaniem projektu inż. Kwiatkowskiego, a to przedewszystkiem ze względów sanitarnych. Sprawę amfiteatru u stóp Wawelu omówimy niebawem obszerniej.

Restauracya wieży maryackiej. Dalsze roboty koło restauracyi wieży maryackiej zostały już rozpoczęte. Niebawem na szczycie wieży osadzona będzie wielka kula i chorągiewka. Do kuli będą włożone ponownie znalezione tam dokumenty nadto nowe z obecnej chwili.

Syndykat dziennikarzy krakowskich. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków syndykatu odbędzie się w piątek 11 bm. o g. 5 pop. w małej sali hotelu Pollera. Na porządku dziennym między innymi: zmiana statutu, sprawa regulaminów i wybory uzupełniające.

Ze sądu. Dowiadujemy się, że radcy sądu krajowego, członkowie trybunału karnego pp. Popiel i Niklewicz wnieśli podania o przeniesienie ich w stan spoczynku z powodu nadwątlonego zdrowia.

Najwyższa Rada zdrowia. Członkami fachowego komitetu do spraw aptekarskich w najwyższej Radzie zdrowia mianowani zostali z Galicyi: przewodniczący gremium aptekarzy Galicyi wschodniej radca ces. Karol Sklepiński ze Lwowa i zastęp. przewodniczącego gremium aptekarzy Galicyi zachodniej p. Ksawery Mikucki z Krakowa.

W klinice ginekologiczno-położniczej U. J. (Kopernika 7) otwarte zostało ambulatoryum röntgeniczne dla celów rozpoznawczych i leczniczych w chorobach kobiecych. Ambulatoryum przyjmuje codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz 5—6 po południu.

Wymarsz Strzelca na czterodniowe ćwiczenia nastąpi w sobotę o godz. 5 pop. z pod Siedziby Towarzystwa przy ul. Długiej L. 19.

Zawody piłką nożną. W niedzielę dnia 6 bm. rozegra „Cracovia“ match footballowy z reprezentacyjną drużyną m. Katowic. Drużyna katowicka składa się z graczy pięciu klubów tego miasta. Ostatnio zwyciężyły „Katowice“ z „Bielskiem“ 5 : 2 i 6 : 1, przyczem zwróciła uwagę nie różnica bramek, ale styl, w którym odniosły zwycięstwo.

Bilety wcześniej nabywać można u firmy „Weissmann“ przy ul. Szewskiej i „Drobner“ przy pl. Szczepańskim, a w dniu matchu w Parku gier „Cracovii“ u wylotu ul. Wolskiej przy kasie; bilety członkowskie w Parku gier od g. 4—6 pop. oraz w niedzielę 6 bm. u firmy „Biasion“ przy pl. Szczepańskim od g. 9—11 rano.

Towarzystwo obrony dzieci i opieki nad młodzieżą im. Pestalozzi'ego, założone z inicyatywy p. Salomei Chwatowej ma rozpocząć na nowo swoją działalność. Inicyatorka zapewniła sobie współudział wybitnych osób, przy pomocy których tak pożyteczne stowarzyszenie na nowo wskrzeszone zostanie.

W tym celu odbędzie się dnia 6 bm. o godz. 4-tej popoł. walne zgromadzenie w „Czytelni im. Słowackiego“ (Rynek 6) pod przew. p. M Siedleckiej. Należy spodziewać się, że na zebraniu nie braknie ani jednego członka Towarzystwa.

„Dzień cukierka“ urządza w Podgórzu dnia 6 bm. ruchliwe podgórskie T. S. L. celem pomnożenia funduszów Koła, które zamierza przyjść z pomocą materyalną podgórskiej ochronce dla pozaszkolnej opieki nad dziećmi. Cukierków z etykietą T. S. L. dostarczy Sobolewski i Sp.

Koło uzyskało z urządzonego na Rękawce kramu czystego dochodu 112 kor.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Pagacza odbyło się dzisiaj rano w kościele św. Krzyża przy tłumnym udziale publiczności.

Ofiarą „prima aprilis“ padło po raz trzeci „Słowo Polskie“, zamieszczając następującą wiadomość:

Cieszyn. (Tel. wł.) W okolicy podmiejskiej odbyły się wczoraj ćwiczenia polowe polskich drużyn strzeleckich przy współudziale aeroplanu. (!)

Wiadomość cała jest zmyślona, sfingował ją bowiem „Dziennik cieszyński“, który w onegdajszym numerze przyznaje się do tego, zupełnie zresztą niefortunnego kawału.

W dalszym ciągu poważne pisma krakowskie i lwowskie podały w dobrej wierze żart primaaprilisowy jednego z dzienników warszawskich o zakupnie ogrodu Saskiego przy pomocy kapitałów francuskich i litwackich, w celu wybudowania wielkich kamienic, teatru itd.

O naiwności!

Wieczór śmiechu urządza kółko mandolinistów przy związku „Hospicium“ ze współudziałem znanych artystów dnia 5 bm. t. j. w sobotę o godz. 7-mej wieczorem przy ul. św. Tomasza l. 37 w sali górnej.

Święcone w stowarzyszeniach. W Stow polskich rękodzielników i przem. „Gwiazda“ odbędzie się tradycyjne święcone w lokalu własnym (ul. św. Jana 3) d. 6 bm. Początek o g 4-tej, wstęp 2 kor.

Stow. maszynistów urządza święcone d. 5 bm. o g. 11 przed południem w lokalu Koła mieszcz. przy ul. Jagiellońskiej l. 9.

Walne zgromadzenie Polskiego Towarzystwa przyjaciół Słowian południowych w Krakowie odbędzie się we środę dnia 9 kwietnia br. o godz. 5 po poł. w sali Tow. rolniczego pl. Szczepański L. 8.

Tow. weteranów wojskowych urządza dnia 6 bm. o godz. 3 popoł. święcone dla członków i ich rodzin we własnym lokalu przy ul Garbarskiej L. 11.

Tow. techniczne urządza walne zgromadzenie członków d. 11 bm.

W Stow. miłośników cytry odbędzie się w lokalu Tow. (ul. Floryańska l. 39) dnia. 6 bm. o godz. wpół do 8 wiecz. wieczorek muzykalno-wokalny. Bilet 1 kor.

W sobotę d. 12 bm. o g. 8 wiecz. odbędzie się zebranie towarzyskie z tańcami.

Beczkowóz ugrzązł. Wczoraj koło godz. 8 wieczorem wstrzymano ruch tramwajowy, na ul. Szewskiej, gdyż beczkowóz koło domu pod l. 12, wskutek usunięcia się świeżo zasypanej ziemi, ugrzązł obydwoma przedniemi kołami. Zawezwana straż pożarna wyciągnęła wóz z dołu.

Znowu oszustwa z biletami. Wczoraj urzędnicy kolejowi i przedstawiciele krakowskiej policyi zarządzili rewizyę przybyłych do Krakowa pociągów. Aresztowano 40 osób, które albo nie posiadali biletów, bądź też legitymowali się fałszywymi dokumentami. Po stwierdzeniu tożsamości, wszystkich aresztowanych pozostawiono na wolnej stopie.

Rozbicia puszek w zborze ewangelickim przy ul. Grodzkiej dokonali ubiegłej nocy nieznani dotąd sprawcy. Z rozbitych trzech puszek, jak przypuszcza zarząd, skradziono około 60 koron.

Napad. Na dorożkarzy M. Stolarskiego, W. Skopę i robotników Hampla i Szeligę napadli przesuwacze kolejowi Wędzicha, Wolnicki i Pilch. Wywiązała się bójka, w której napadnięci odnieśli dotkliwe rany. Dwóch napastników policya zdołała przyaresztować.

Telegramy „Nowin“.

Fiasko demonstracyi flotowej.

Rosya unicestwia wolę całej Europy. — Smutna rola okrętów austryackich. — Austrya będzie działała na własną rękę.

Wiedeń, (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze, zbliżone do urzędu spraw zagranicznych, występują **nadzwyczaj ostro przeciw Rosyi**, która w chwili, gdy się odbywa postanowiona przez całą Europę demonstracya flot przeciw Czarnogórzu i Serbii, śle do Antivari statki, na których znajduje się amunicya, żywność i odzież dla armii czarnogórskiej. „N. Wr. Journal“ piętnuje postępowanie Rosyi jako zdradę wobec całej Europy. „Reichspost“ zarzuca Rosyi nietylko grę podwójną, ale twierdzi, że Rosya **całkiem otwarcie zachęca Czarnogórę i Serbię do oporu** przeciw woli całej Europy.

„N. Fr. Presse“ jest zdania, że postępowanie Rosyi jest tego rodzaju, iż musi Serbię i Czarnogórę **utrwalić w oporze.**

„Reichspost“ donosi dalej, że do tej pory na wodach czarnogórskich krążą **tylko statki austryackie.** Okrętów innych państw jeszcze nie ma, jakkolwiek flota włoska od 24 godzin powinna była być na miejscu. Przyjazd okrętów reszty państw spodziewany jest w dniu dzisiejszym. Naczelną komendę nad międzynarodową flotą obejmie admirał angielski, który jest najstarszy rangą między poszczególnymi komendantami.

Dziennik ten zarzuca Europie, że właściwie **cała demonstracya flotowa zejdzie na marne** a to z winy Francyi i Rosyi, które zgodziły się na udział w demonstracyi tylko pod tym warunkiem, **że nie przyjdzie do żadnej wyprawy w głąb kraju, mającej na celu niesienie odsieczy oblężonemu Skutari.** Demonstracya w formie postanowionej ma co najwyżej na celu **obsadzenie Antivari i Dulcigno, oraz blokadę** wybrzeża czarnonórskiego, lecz to już w obecnej sytuacyi nie wystarcza.

Dalej pisze, że gdy Skutari padnie w ręce Czarnogórców i gdy Czarnogórcy nie zechcą dobrowolnie tego miasta opuścić i uszanować woli Europy, wówczas Austro-Węgry zwrócą się do Europy z propozycyą, **aby wspólnemi siłami Czarnogórców ze Skutari wyrzucić.** Gdyby mocarstwa na tę propozycyę się nie zgodziły, wówczas Austrya przestanie się troszczyć o politykę *europejską*, lecz będzie robiła politykę wyłącznie *austryacką*, a **ta polityka domaga się, aby Skutari bezwarunkowo przypadło Albanii.**

„N. Wr. Tagblatt“ w artykule inspirowanym donosi, **że dotąd niema jeszcze oficyalnego potwierdzenia, czy Francya weźmie udział w demonstracyi.**

Protest przeciw polityce hr. Berchtolda.

Wiedeń (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się zgromadzenie ludowe w dzielnicy IV-tej, na którem przemawiał burmistrz Wiednia Dr. Weisskirchner. Wygłosił on wielką mowę, w której wyraźnie oświadczył, że ludność stolicy jest niezadowoloną z polityki hr. Berchtolda. Ludność nie rozumie taktyki urzędu spraw zagranicznych. Ministerstwo powinno wreszcie raz wyraźnie oświadczyć, czy Austrya chce stworzenia Albanii, czy nie. Jeśli tak, to Austrya powinna z całą energią wystąpić, w przeciwnym zaś razie powinno ministerstwo zaprzestać obecnej taktyki, która zrujnowała ludność. **Ludność Wiednia nie wytrzyma już dłużej dotychczasowej rujnującej taktyki ministerstwa.**

Zgromadzenie, które stanowi sensacyę dnia w Wiedniu, przemilczały wszystkie dzienniki z wyjątkiem *„Zeit“*, prowadzącej nieubłaganą kampanię przeciw Berchtoldowi.

Zamiary i stanowisko Serbii.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiejsza *N. Fr. Presse* ogłasza wywiad z posłem serbskim w Paryżu, Pawłowiczem, bawiącym obecnie w Wiedniu. Oświadczył on, że pomoc Serbii, dana Czarnogórzu, wynika z traktatu sojuszniczego państw bałkańskich, które wzajemnie poręczyły sobie pomoc w razie potrzeby. Skoro król Mikołaj zażądał tej pomocy, Serbia musiała jej udzielić.

W sprawie nagromadzenia **wojsk serbskich w Albanii** oświadczył dyplomata, że w Albanii zebrali się niedobitki armii tureckiej pokonanej pod Kumanową pod dowództwem Dżawida paszy. Armia ta zagraża Serbom, którzy muszą się bronić. Wojska serbskie usuną się z Albanii dopiero wówczas, gdy Dżawid się podda. Jeżeli mocarstwa obecnie wpływają na sposób prowadzenia wojny, to dopuszczają się pospolitego złamania neutralności.

W kwestyi traktowania Albańczyków katolickich i Mahometan przez Serbię, oświadczył Pawłowicz, że jestto sprawa czysto wewnętrzna, do której mocarstwa nie mają prawa się wtrącać. Oba te wyznania mają pełną możność rozwoju na podstawie obowiązujących ustaw serbskich.

Reichspost donosi z Belgradu, że prasa serbska aż roi się od **pogróżek pod adresem Austryi.** Mimo to, rozpuszczono do domów III-cią rezerwę, celem dokonania robót polnych.

O Albanię południową.

Ateny. (Tel. wł.). W całej prasie greckiej objawia się wielkie oburzenie przeciw Włochom, które mają apetyt na Albanię południową.

Dzienniki podnoszą, że armia grecka nie wyjdzie ze zdobytych terytoryów, choćby miała prowadzić wojnę z Austryą i Włochami. W Albanii południowej większość ludności stanowią Grecy, to też ta część Albanii musi przypaść Grecyi.

Londyn. (Tel. wł.) Z memoryału delegatów albańskich, wystosowanego do reunionu, wynika, że ludność południowej Albanii wynosi około 340.000 ludzi, w tem jest 186 tys. Greków, a 160 tys. Albańczyków.

Przerwa w operacyach pod Skutari.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ donosi, że w ostrzeliwaniu i szturmie na Skutari nastąpiła dlatego przerwa, bo sprzymierzeńcy ponieśli wielkie straty w zabitych i rannych i obecnie muszą zabitych pochować, a rannych ulokować w szpitalach.

Podział łupów.

Belgrad. (Tel. wł.). Łupy zdobyte pod Adryanopolem wynoszą 650 dział i 96 karabinów maszynowych. Zostały one podzielone w równych częściach między Bułgaryę i Serbię.

Sprawa pokoju z Turcyą.

Berlin. (Tel. wł.). „Local-Anzeiger“ donosi z Konstantynopola, **że związek bałkański przyjął w zasadzie warunki pokojowe mocarstw.** Komendant turecki pod Czataldżą Izzet-pasza otrzymał już wobec tego rozkaz wstrzymania kroków wojennych.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. Wr. Tagblatt“ donosi, że dotąd nie ma potwierdzenia, czy związek bałkański przyjął warunki pokojowe mocarstw i Turcyi.

Aresztowanie hr. Ronikiera.

Warszawa. (Tel. wł.) Warszawska izba sądowa wydała rozkaz aresztowania B. hr. Ronikiera.

Hr. Ronikier w drugiej instancyi sądowej skazany został na 1 i pół roku rot aresztanckich i za kaucyą został uwolniony z więzienia. Senat petersburski, jak to swego czasu donieśliśmy, skasował ten wyrok. Ponieważ sprawa powróciła do momentu, w którym sąd okręgowy ogłosił wyrok, skazujący hr. Ronikiera na 15 lat katorgi za zamordowanie śp. Stanisława Chrzanowskiego, postanowiono podsądnego niezwłocznie aresztować.

W ostatnich czasach hr. Ronikier, jak doniosty pisma rosyjskie, miał zebrać dowody, stwierdzające ponad wszelką wątpliwość jego niewinność.

Tragedya rezerwisty. Z Fiume donoszą: Robotnik doków okrętowych „Danubius“, Hektor della Petro, został swego czasu powołany na ćwiczenia wojskowe. Wskutek jego długiej nieobecności, jego liczna rodzina popadła w ostateczną nędzę. Kiedy żona doniosła mu o tem, Della Petro, chcą uregulować stosunki rodziny, podał się o krótki urlop, którego mu jednak odmówiono. Dotknięty tem do żywego — wpadł w wściekłość, rzucił się na oficera i wypoliczkował go, za co — przy uwzględnieniu łagodzących okoliczności — został skazany na pięć lat więzienia.

Ludowa Kasa zaliczkowa. Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie członków Ludowej Kasy zaliczkowej w Krakowie. Przew. ad. dr R. Landau złożył sprawozdanie za r. 1912, z którego okazuje się, że istniejąca od 3 lat Lud. Kasa zal. ma udziałów wpłaconych gotówką w kwocie 66.566 kor. i że udziały te w r. 1912 wzrosły o 12.745 k. Wkładki oszczędnościowe wynosiły z końcem roku 1912 kwotę 160.382 k. 88 h. Na weksle wypożyczono do końca 1912 r. kwotę 190.305 k. 78 h., a weksli tych nie reeskontowano, lecz znajdują się one we własnym portfelu. Udziałowców od kwoty 5 kor. do 2000 kor. liczy kasa 843, rekrutujących się prawie w całości z drobnych kupców i rękodzielników. Sprawozdanie przyjęto i wyrażono dyrekcyi podziękowanie za jej działalność. Czysty zysk w kwocie 4710 k. przekazano w całości do funduszu rezerw. Do dyrekcyi wybrano członka Izby handl. p. Z. Rescha, a do Rady nadzor. p. Simchena J., dyr. Tow. „Victoria“. Ludowa Kasa zal. jest instytucyą nie obliczoną na zysk i oddaje cenne usługi drobnym kupcom i rękodzielnikom, udzielając im taniego kredytu.

Z kraju.

Skauci w Wadowicach zyskują wśród miejscowej ludności — jak donosi nasz korespondent — coraz większą sympatyę. Drużyny skautów stale wzrastają i rozwijają się bardzo pomyślnie. Obecnie liczą drużyny im. Zółkiewskiego około 80 członków i odbywają co tydzień dłuższe wycieczki (do Krakowa, Krzeszowic, Suchy, Zywca i t. p.) pod kierunkiem niezmordowanego naczelnika prof. Beera. W niedzielę dnia 6 bm. odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru, w krorej wezmą udział drużyny z okolicy, orkiestra gimn., Tow. rzemieślników „Zgoda“ i inne.

Miasto bez listonoszy. Z Trzebini piszą: Na niebywałe nieporządki na tutejszej poczcie użalają się mieszkańcy od dłuższego czasu — niestety bez skutku. Nieporządki dadzą się krótko określić: poczta nie ma listonoszów, bo listy doręczają dzieci, albo przechodnie, którzy na ulicy znajdują je i adresatowi doręczają. — Ile ginie nie wiadomo. O ile zaś doręcza się listy lub gazety, to doręczanie trwa czasem i 36 godzin. W stosunki te powinny wglądnąć powołane czynniki.

Z Żywca donoszą nam: Dnia 1 bm. odbyło się zgromadzenie rękodzielników przy bardzo licznym udziale. Po zagajeniu zgromadzenia przez prezesa p. Bielewicza, zgromadzenie wybrało przewodn. p. Bielewicza, zaś sekretarzem p. Lankosza.

Przewodniczący p. Bielewicz omawiając projekt nowej ordynacyi wyborczej do Sejmu, poruszył sprawę organizacyi i jedności wpośród stronnictw różnych odcieni, którym przyznano odpowiednią ilość mandatów i podkreślił, że dla rękodzielników zaledwo są przewidziane w nowej organizacyi dwa mandaty, wskutek czego jest rękodzielnictwo pokrzywdzone, dlatego też należy poczynić kroki o przyznanie większej ilości mandatów dla stanu rękodzielniczego. Po dłuższem przemówieniu na ten temat p. Szczepańskiego, zabrał głos przewodniczący i zaznaczył, że należy odpowiedni memoryał wysłać do Sejmu, poczem uchwalono rezolucyę, domagającą się dla stanu rękodzielniczego conajmniej 6 mandatów polskich.

Dnia 5 bm. odegra kółko amatorskie „Sokoła“ w sali własnej komedyę pt. „Dwadzieścia dni kozy“. Komedya ta grana była z wielkiem powodzeniem na scenach teatrów we Lwowie i Krakowie, nic też dziwnego, że budzi wielkie zainteresowanie. Tego samego dnia wygłosi inż. K. Skofleg staraniem Uniwer. lud. odczyt z obrazami świetlnymi p. t. „O drogach wodnych“.

W korespondencyi o kradzieży w Zywcu zamiast 1000 kor. wydrukowano mylnie 100 kor.

Smierć pod kołami pociągu. Z Bochni donoszą: Wczoraj nad ranem około godz 4 znaleziono na torze kolejowym za Bochnią zwłoki jednego z robotników kolejowych. Lokomotywa porwała przechodzącego w nocy torem pod koła i poszarpała ciało na strzępy, wlokąc je przeszło 120 metrów. Ze zmiażdżonych do niepoznania części ciała nie można było stwierdzić identyczności ofiary.

Ofiary katastrofy na Wisłoku. Z Rzeszowa donoszą: Według urzędowego sprawozdania, złożonego w starostwie przez naczelnika gminy w Babicy F. Pasternaka, utonęło w czasie katastrofy na Wisłoku, o której doniosły „Nowiny“ trzynaście osób: ze wsi Lubeni: K. Cyprysowa l. 25, S. Cyprysowa lat 17, K. Biedzina lat 30, M. Garlakowa lat 26, A. Warchałowa lat 24, El. Solecka lat 16, L. Cyprysówna lat 17, W. Wilk lat 26; Z Wyżnego: Czopówna lat 18, L. Śninicka lat 31, A. Kulińska lat 20, Br. Kotońcówna lat 24 i J. Maternówna lat 20.

Samobójstwo braciszka. Ze Lwowa donoszą: Wczoraj w klasztorze Reformatów powiesił się braciszek zakonny Jacek. W klasztorze pełnił obowiązki ogrodnika, liczył lat 25. Przyczyna samobójstwa nieznana, w klasztorze dopatrują się jej w chorobie nerwowej, która objawiała się w zamknięciu w sobie, stale melancholijnem usposobieniu samobójcy.

Zabójstwo przez nieostrożność. Korespondent nasz z Trzebini donosi: W poniedziałek we wsi Myślachowice koło Trzebini przy nabijaniu pistoletu zastrzelił 17-letni Paweł Zając znajdującego się przy nim 17-letniego Jana Rejdycha, kładąc go trupem na miejscu. Dochodzenia prowadzi posterunek żandarmeryi.

Wypadek w fabryce. We wtorek we fabryce cementu w Sierszy przy pracy porwał pas transmisyjny pracującego w pobliżu robotnika, który przez swą nieuwagę bardzo blisko się przybliżył. Robotnik odniósł szereg ciężkich ran.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc kwiecień.

Tragiczny zgon w cyrku.

Fatalnym był ubiegły wtorek dla cyrku Schumanna w Berlinie. Jak stamtąd donoszą, zaraz na początku przedstawienia koń pokąsał jednego z popisujących się artystów, zwalił go na ziemię i wlókł chwilę po całej arenie; cyrkowiec doznał bardzo ciężkich okaleczeń.

Następnie przy drugim punkcie programu, stanowiącym największą atrakcyę cyrku, a zatytułowanym: „życie śmigło“, zdarzyło się nieszczęście. Jeden z artystów zawieszony na wysokości około 15 metr. na trapezie, spadł i ciężko się potłukł, tak, że go nieprzytomnego wyniesiono z widowni.

Wreszcie tragicznie zakończyła się też proprodukcya 10 chińskich żonglerów. Zaraz na początku producyi dwaj Chińczycy spuszczający się na warkoczach po linie, spadli. Jeden z nich zdarł sobie skórę z połowy głowy, drugi złamał nogę i również ciężko poranił sobie czaszkę.

Wszystkie ofiary fatalnego dnia odwieziono do szpitala.

Nie chcieli zostać książętami.

Z Berlina donoszą: Z okazyi uroczystości jubileuszowych wysilił się cesarz Wilhelm, aby powiększyć liczbę książąt (nie brak ich w Niemczech). Między innemi podniósł do stanu książęcego hr. Fryderyka Schaffotsch, ożenionego z hr. Opperdorff. Nowy książę jest jednym z większych magnatów Śląska, na Górnym Śląsku posiada przeszło 80.000 morgów ziemi.

Do tych szczęśliwców, obdarzonych godnością książęcą zaliczył także cesarz Wilhelm hrabiów: H. Tiele Wincklera i Arnima — ale ci uczynili poniekąd zawód szczodrobliwemu rozdawcy tytułów, nie przyjmując godności. Hr. Winckler umotywował swoją „zuchwałą“ odmowę nieprzyjęcia tytułu książęcego tem, że szlachectwo jego rodu jest jeszcze bardzo świeże, bo dopiero w roku 1895 został grafem, a przedtem był sobie tylko zwykłym panem Wincklerem.

Drugi znowu obdarzony tytułem książęcym hr. Arnim nie przyjął tytułu ponieważ skromny jego majątek nie pozwalał mu na to — tytuł księcia zmusza do kosztownego prowadzenia domu. Zrozumiał więc, że lepiej żyć spokojnie jako hrabia, niż jako książę bez pieniędy — takich w Niemczech (i nie tylko w Niemczech) jest bardzo wielu.

TEATR MIEJSKI.

W piątek dnia 4 kwietnia b. r.

Judasz z Kariothu

Dramat w 5 aktach (6 odsłonach), napisał Karol Hubert Rostworowski.

OBRAZY:

I. W Capharnaum. II. W Bethphage. III. Portyk Salomona. IV. Dom Szymona trędowatego. V. Perystyl w pałacu Annasza. VI. Wieczernica.

OSOBY:

Apostołowie.

Judasz z Kariothu — *L. Solski.*
Piotr — *Jednowski.*
Jan — *Biegański*
Jakób, syn Zebedeuszów — *Jarszewski*
Tomasz — *Schmidt.*
Andrzej — *Trzywdar.*
Filip — *Nowakowski.*
Szymon Kananejczyk — *Monwid*
Bartłomiej — *Orwid*
Mateusz Celnik — *Ostrowski*
Tadeusz — *Gorzkowski.*
Jakób Alpheuszów — *Senowski.*

Pielgrzymi:

Eleazar — *Siemaszko.*
Abraham — *Puchalski.*
Ezra — *Bogusiński.*

Niewiasty:

Rachel, żona Judasza — *Zawiejska*
Marya z Magdali — *Jarszewska*
Salome, matka Jana i Jakóba — *Kosmowska*
Kobieta z ludu — *Modzelewska.*

Saduceusze:

Annasz — *Maryański*
Kaiphasz — *Rygier*
Izmael ben Boethos — *Brandt*
Szymon ben Kamithos — *Nowacki*
Jozue Ben Phiabi — *Nowicki.*
Joazar — *Miarczyński*
Arystobul — *Noskowski*
Roboam — *Boroński.*
Jozyasz — * * *

Faryzeusze:

Rabban Ananel — *Bończa*
Medokia — * * *
Szikmi — *Szymborski*
Kizai — *Brokowski*
Nifki — *Ruszkowski.*
Szammai — *Wójcicki.*
Hillel — * * *

Reżyser: Maryan Jednowski.

Początek o g. 7½ — Koniec o g. 10½

WIDOWISKA i KINEMATOGRAFY.

„KINO-NOWOŚCI“

przy ul. Starowiślnej.
Początek od godziny 4 do 11 wieczór.

KINOTEATR T. S. L.

ul. Podwale l. 6.

Przedstawienia w dnie powszednie od godz. 4 popoł. do 10½ wieczór. — W niedziele i święta od 3—11 wiecz.

Teatr świetlny „UCIECHA“

przy ul. Starowiślnej 16.

Tydzień Asty Nielsen.

Do piątku d. 4 kwietnia: Dziewczyna z Sewilli, z Astą Nielsen w głównej roli (widoki Sewilli, krajobrazy hiszpańskie, tańce ludowe, walki byków). „Amerykańska komedyjka“. Narzeczona Bebi“, humoreski. „Augustyn wśród Indyan“ i „Złodziejskie ramię“ zdjęcie z natury, „Wycieczka do Egiptu“ i „Praca pająków“. „Najnowszy Przegląd Tygodniowy“. Przedstawienia trwają w niedziele od 2½—11 w. Codziennie od 4½—11. Ostatni grogram o godz. 9 wieczór.

KINO-WANDA

przy ul. Gertrudy.
(patrz inserat).

KINO-BAJKA.

Rajska 12 (przystanek tramwajowy).

Program od piątku 28 marca do czwartku 3 kwietnia b. r. włącznie: Idylla miłości, obrazek z życia. Ostatnie szczęście dramat na tle społecznych stosunków w Rosyi. Kotek Karolinki, humoreska. Trio Hamelin, akt akrobatyczny. Zamek Blois nad Loarą, zdjęcie z natury. Groby dawnych cesarzy Adamu, film japoński. Moryc w trwodze, arcykomiczne. Polowanie na Foki, zdjęcie z natury z okolic podbiegunowych. Tydzień Gaumont'a Nr. 12. Mody paryskie. — Otwarcie parlamentu angielskiego przez króla. — Handicap marcowy na torze kłusaków w Wiedniu.

Przedstawienia trwają w dnie powszednie od 5—11 wieczór, w niedzielę i święta od 3—11 wieczór.

Zaginiona dziewczyna.

Sensacyjna powieść na tle stosunków amerykańskich.

9

— O naturalnie, była piękna, przynajmniej dla tych, którzy chcą, aby dziewczyna była tak biała jak ta serweta, zanim nią zetrą stół po obiedzie. Oczy miała czarne, czarniejsze jeszcze jak włosy. Otyła nie była, nie, raczej chuda, za to wysoka, o, wiele wyższa odemnie.

— Czy opis ten zgadza się z przekonaniem pani? — spytał pan Gryce starej, nie odwracając się jednak od dziewczęcia.

— Prawie tak — odparła spokojnie zapytana, poczem zaczerwieniwszy się, ciągnęła dalej: — Moja Emilia nie była absolutnie, jak się to zwykle mówi, otyłą. Chociaż widziałam ją dosyć często — stara umilkła znowu i dała dziewczynie znak, aby się oddaliła.

— Proszę jeszcze zaczekać — ozwał się pan Gryce i zwracając się do dziewczęcia, rzekł:

— Mówiła nam panienka, że zaginiona miała czarne oczy i czarne włosy. Czarniejsze jeszcze jak panienka?

— O, z pewnością — odparło dziewczę z uśmiechem, poprawiając fryzurę.

— Ślicznie — chwalił pan Gryce. — A gdzież reszta dziewcząt? Nie ma ich pani więcej? — zapytał, zwracając się do pani Danieli.

— Jeszcze jest dwie — odparła.

— I obie mają włosy jaśniejsze, aniżeli Emilia.

— Tak jest, podobne do Fanny.

Gryce położył rękę na piersi, co zwykł był czynić zawsze, kiedy był z czego zadowolony i kazał dziewczynie odejść, poczem rzekł:

— Teraz wyjdziemy na dziedziniec.

W tej chwili otworzyły się drzwi małego saloniku i na kurytarz wyszedł mężczyzna, w którym natychmiast poznaliśmy pana Blaka. Widocznie miał zamiar gdzieś wyjść, bo w ręce trzymał kapelusz. Na jego widok umilkliśmy obydwaj, a pani Daniela zaczerwieniła się po uszy. Pan Blak był osobistością nieznaną; wiedziano o nim zbyt dobrze, że to człowiek elegancki, dumny, zamknięty w sobie, może nawet mruk. Kiedy się zwrócił ku nam, światło z okna padło wprost na jego postać i ukazało mi twarz zmysłową i tak smutną, że mimowoli usunąłem się na bok z tem uczuciem, jakbym się co najmniej znalazł wobec rzeczywiście wielkiego człowieka. Gryce jednak podszedł ku niemu.

— Pan Blak, jeśli się nie mylę — rzekł i skłonił się z tą uprzejmą grzecznością, która mu już tyle razy wyszła na dobre.

Przyjrzał się nam obydwom zdziwiony, jakby nagle zbudzony ze snu. Spostrzegłszy jednakże przyjemny uśmiech Grycego, przywitał nas, o ile zauważyłem, trochę dumnie i jakby silnie zdenerwowany.

— Pozwoli pan, że mu się przedstawię — rzekł mój przełożony. — Nazywam się Gryce, jestem urzędnikiem tajnej policyi. Doniesiono nam dzisiaj rano, że w nocy znikła z pańskiego domu w zupełnie niewytłómaczony sposób dziewczyna, u pana zajęta. Przyszedłem tu więc razem z jednym z mych urzędników, aby się przekonać, czy sprawa rzeczywiście jest tak ważną, iż wymaga naszego wmieszania się w nią. Przepraszając więc uajmocniej za najście na pański dom, pozwalam sobie oświadczyć, że jestem na pańskie usługi.

Pan Blak zmarszczył czoło niezadowolony, ściągnął brwi, obrócił się i zobaczywszy panią Danielę, rzekł:

— Uważała pani tę sprawę aż za tak ważną?

Stara skinęła głową, jakby mowę utraciła.— Blak patrzał na nią długo z wyrazem dziwnego zwątpienia.

— Nie mogę po prostu pojąć — ozwał się wreszcie — dlaczego tutaj trzeba się chwytać aż takich środków. Dziewczyna może przecież kiedykolwiek sama powrócić, a gdyby nie — pan Blak wzruszył ramionami i wyjął z kieszeni rękawiczki.

C. d. n.

Księgarnia katolicka

Dra. Władysława Miłkowskiego w Krakowie. plac Maryacki 9. Telefon Nr. 1308

poleca:

Obolewicz Karol ks. — Zachęta do pokuty i spowiedzi św. opr. w płótno ang. K 2.

Podlewski Piotr Wincenty ks. — Trzy dni poświęcone Bogu, na przypomnienie czci naszej i chwały powinnej Jemu, gotując się do spowiedzi i Komunii, **dla użytku chrześcijańskich niewiast. (Rachunek sumienia i rekolekcye)** opr. w płótno ang. K 3.

Na porto **jednej** książki należy dołączyć 45 h. **obu książek** tylko 55 h.

Sztachety, łaty okrągłe i żerdki jakiegokolwiek braku na żądanie sprzedaję: **Paweł Kukuła w Zagórniku, poczta Andrychów.** 329

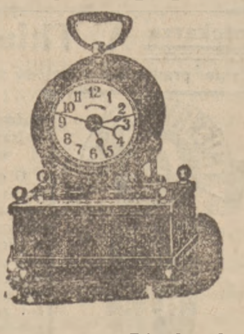
Powóz półkryty, prawie nowy z uprzężą jest z powodu wyjazdu tanio do sprzedania. — Wiadomość: **Kostial, Siary,** Gorlice. p. 337

Wyborny miód deserowy kuracyjny, lipcowy rarytas miodobórów, z własnej pasieki 5 kg. puszka K 7·50. Miód patoka 5 kg. K 7·— Wyborny miód stołowy do picia 4½ litr. gąsiorek K 6·30. Wysyła za zaliczką J. M. Farba Podhajce 34. 274

Drukarnia Mieszczańska 371

Stanisława Tomaszewskiego w Krakowie ulica Bonerowska 6, wykonuje wszelkie prace drukarskie jaknajtaniej i gustownie.

NOWOŚĆ!



Miniaturowy Picolo budzik ślicznie grający pięknie ozdobny 11 cm. wysokości. Werk najlepszej fabryki nadajcy się na podarek ślubny i t. d. **po bajecznie niskiej cenie.** do nabycia u wszystkich P. P. Zegarmistrzów i jubilerów. 346

Cenniki ilustrowane na zegary pendułowe kieszonkowe i t. d. wysyła darmo i opłatnie najstarszy skład firmy:

Salo Scheuer
dawniej Pamm i Weislitz
Kraków, Stradom 5/A.

Panienki uzdolnione w modniarstwie oraz do nauki, przyjmie zaraz salon mód Heleny Popiel, pl. Maryacki 8. 326

Potrzebne
panienki
do sklepu i do pomocy w pracowni.
Fr. Rausch, pracownia kapeluszy —Rynek 17, I p., drzwi na lewo. 327

Kuźnia
z kompletnem urządzeniem w **Suchej** do wydzierżawienia od 1 marca. Wiadomość w Suchej na miejscu lub Kraków, Rakowicka 15. Bobrzecki. 5-6

Najtańsze źródło instrumentów muzycz.



A. Taffeta Kraków, ulica Zwierzyniecka 25/N. 363

Gramo-Patefony od K 50 —Skrzypce, mandoliny i gitary tanio do nabycia. Płyty od K 2·— w wielkim wyborze. **Wszelkie reperacye** w zakres ten wchodzące uskutecznia się po cenach umiarkowanych.

POKÓJ 344

ewentualnie 2 pokoje

z urządzeniem, obsługą, utrzymaniem lub bez od 1-go Maja do wynajęcia.— Wiadomość: ulica Zielona 4. II. piętro drzwi na lewo.

Wykonanie staranne i punktualne.

Zakład plisowania

i gufrowania oraz obciąga guziki i wycina ząbki. 800

GRODZKA 60· (parter oficyny)

NOWO OTWARTY NAJTAŃSZY

ZAKŁAD POGRZEBOWY

W Krakowie, przy ul. Zwierzynieckiej L. 34 (przy dawnym moście na Rudawie).

urządza pogrzeby skromne i okazałe dla dorosłych i dzieci — załatwia wszelkie formalności.

Posiada **wielki wybór trumien.**

Suknie i sukienki. Nowe dekoracye i uniformy. Karawany zwyczajne i szklane.— Konie czarne lub białe. 345

Karetki niebieskie pod dzieci.

WIEŃCE GROBOWE.

Własność Stow. „Kasy pogrzebowej“.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych

sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rzaca i Chmurski

w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające Składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franko. 12

Zagwarantowany skutek

W przeciwnym wypadku zwraca się pieniądze.



Lekarskie uznanie o znakomitym skutku.

Bujny piękny biust
otrzymuje się przy użyciu
Dr. med. A. RIXA
Kremu na biust

Krem ten jest badany przez władze nieszkodliwy, do zewnętrznego użytku. Pewny w każdym wieku w najkrótszym czasie. Próbna puszka K 3·—, duża puszka wystarczająca do osiągnięcia celu K 8·—

Kosmetyczne Dra A. RIXA laboratoryum
WIEDEŃ IX, Berggasse 17|H.
Dyskretna wysyłka, 69

GUMOWE specyalności dla Panów i Pań

prawdziwie francuskie dla panów 1. jakości praw. chron. **marka ochronna „Kolonia“** jako najlepszą dotychczas znana marka 3 szt. K 1·10, 6 szt. K 1·90. 12 szt. K 3·60 z dołączeniem 42 str. zawierającej broszury z ilustracyami wysyła nieznacznie, bez podawania firmy i zawartości, dyskretnie za zaliczką, albo poprzedniem nadesłaniem należytości w markach pocztowych jedyna firma tego rodzaju. 10

I. Kukla, Praga, Perlowa Nr. 35.

Ilustrowany obszerny polski cennik z wyjaśnieniami i fotografiami w kopercie darmo i opłatnie.

INSERATY w „Nowinach“

prowadzone są we własnym zarządzie wydawnictwa

P. T. kupców i przemysłowców oraz P. T. Publiczność zamierzającą się ogłaszać administracya »Nowin« prosi o zwracanie się

tylko do biura „Nowin“ przy ulicy św. Gertrudy 10. Tel. 340.

Ceny inseratów bardzo przystępne, a korzyść wobec wielkiego nakładu dziennika zapewniona.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.

tam niemiecki pułkownik zagarnął. Szczęście, że i mnie razem z nim przyjaciele nie wzięli do niewoli. Napotkałem naszych panów, którym rozpowiedziałem wszystko, a z furami dostałem się do Krakowa. Stąd już pieszo.

Słuchano — nie przerywając Pacukowi.

— Król jegomość już wie o wszystkiem, dodał w końcu i dał słowo swe, że choćby dziesięciu najprzedniejszych jeńców oddać przyszło, p. Miecznika zamianą dostanie bez wykupu.

— I o wykup nie będzie trudno — zawołała Miecznikowa. Lecz kogóż tu użyć?

Janasz wystąpił.

— Ja powinienem i muszę jechać; albo niewolę z panem dzielić i w niej mu służyć, lub go z niej uwolnić. Poprzysiągłem to sobie.

Miecznikowa spojrzała nań.

— Dobre z waszmości dziecko — rzekła — ale wiesz na co się porywasz?

— Zdaje mi się, że przy pomocy Bożej podołam temu — odezwał się Korczak. Gdziekolwiek król jegomość się znajduje, czy w polu, czy w powrocie, naprzód do króla jechać muszę, potem tam, gdzie pan Miecznik, choćby...

Nie dokończył: płakała p. Zboińska. — Gdybym nie była kobietą poszłabym ja — rzekła — jedź waszmość. Spocznij teraz i nabierz sił, pomówimy o tem jutro.

— Jabym i dnia nie chciał zwlec — odezwał się Janasz — myśląc o tej niewoli, której Pacuk pewnie wszystkich okropności powiedzieć nam nie mógł. Każda godzina droga — po cóż zwlekać? Czas wielki!

Miecznikowa namyślała się.

— Jutro — rzekła — albo raczej dziś, bo jeśli się nie mylę, już dnieje. Idź waszmość spocznij, ja się pomodlę i — obmyślimy, co czynić należy.

Wistocie dniało, gdy Janasz naostatek do dawnego swojego mieszkania poszedł, ale tu o spoczynku nie było co myśleć, trzeba się było do drugiej, cięższej niż pierwsza sposobić podróży. Wojda, który go odprowadził, Pacuk, Nikita, zeszli się wszyscy do niego gwarzyć, stękać i dowiadywać

kupa ludzi — białych płaszczach. Było ich może z półtorasta. Pan Miecznik powiada: — To Kroaty cesarskie, ja z niemi się rozmówię i języka dostanę. Jakoż ścisnął konia, a my za nim. Te łotry w białych płaszczach patrzą na nas i stoją jak murowane, nie ruszają się. Byliśmy od nich o jakie trzydzieści kroków, kiedy patrzę, dobyli nagle szabel i jak się na nas nie rzucą z impentem strasznym! Koni już ani wstrzymać było ani zawrócić, bośmy pędem lecieli. Aniśmy się obejrzeli, gdy nam na karkach siedli. Niemcy, co z nami byli ognia dali. Mnie zaraz jeden powalił na ziemię, ażem się krwią oblał i z rąk mi szabla wypadła. Miecznik siedział na szpaku, miał jeszcze czas zawrócić i byłby może ujść zdołał, gdyby w pędzie Niemiec, który za nim leciał, koniem go i sobą nie uderzył, tak iż szpak i pan padli na ziemię. Miecznik się zaraz porwał i chciał się bronić, lecz go opasali w około. Patrzę, jeden mu ręce krępuje, bronić się nie było sposobu. Mnie drugi za kołnierz chwycił i ciągnie. Takeśmy się nędznie do niewoli dostali. Lecz że p. Miecznika starszy Turek wziął, a wiele sobie znać po nim obiecywał, łagodnie się z nim obszedł. Co z nami było i co się oberwało, mówić nie chcę. Było nas niewolnika pozbieranego, Niemców szczególniej, głów kilkanaście. Pod wieczór ustawiono nas pośrodku, straż z dzidami do koła i tak pieszo iść musieliśmy do zameczku, który oni tam zajmowali. Rzeczkę, co go oblewała, przejść musieliśmy pieszo. Przed bramą Turcy dali ognia z pistoletów, bo u nich taki zwyczaj, gdy z jeńcami wracają. Już późno nocą wpuścili nas do środka. Turków było pełno. Poczęli nas prowadzić od jednego do drugiego, a każdy z osobna trząsł, szukając czyśmy przy sobie czego nie mieli, nawet w butach. Miecznik był, mimo nieszczęścia, tak wielkiego serca, żem go nigdy nie widział spokojniejszym. Wzięli mu pektoralik, pierścienie, kiesę, wszystko. Od Annasza do Kaifasza wodzili wypytując przez tłumaczów, którzy tam byli Węgrowie zbiegli i zdrajcy, ale Miecznik nic mówić nie chciał, z nas dwu żaden nie miał im co opowiedzieć. Tak się nasza nędza zaczęła.

„ROMANS i POWIEŚĆ“ Biblioteka powieściowa „NOWIN“ wychodzi 3 razy na tydzień.

HISTORYA O JANASZU KORCZAKU
I O PIĘKNEJ MIECZNIKÓWNIE. — Powieść z czasów Jana Sobieskiego przez J. I. Kraszewskiego.

Każdy nowy abonent otrzyma na żądanie **bezpłatnie** początek drukujących się powieści.

bohatera. Wielka prostota i dobroć — blask królewski przyćmiewały. Buty tam szlacheckiej było dosyć, lecz łagodnej a miłościwej. Patrzał na Janasza i westchnął.

— Waszmość jesteś przysłany od pani Miecznikowej Zboińskiej! Miły panie, choć milczysz jakbyś mi wymówkę przywiózł, żem dotąd mojego dobrego przyjaciela i towarzysza z rąk tych pogan uwolnić nie mógł — ale chyba Bóg nie łaskaw, musiemy go wprędce dostać.

— N. Panie — odezwał się Janasz — pani Miecznikowa do stóp W. K. Mości się ściele, a prosi jeno o pomoc i pośrednictwo, choćby przyszło okup zapłacić!

— Niech Bóg uchowa — przerwał Król — mam ja dosyć pochwytanych ich paszów, dam ile zechcą, byle raz do ładu z nimi przyjść. Lecz z przewrotnym narodem tym wiedzieć trzeba jak się układać, im człek więcej nalega, tem więcej robią trudności, a cenę podnoszą.

Przecież już mi słowo dali i umowę byli podpisali, że Miecznika wydadzą — a no im się zdało targować jeszcze, aby więcej wydrzeć.

— Gdyby łaska W. K. Mości ułatwić mi tylko przystęp do mojego pana, jabym już i sam.

Król się rozśmiał.

— Dobre chęci waszmości — rzekł — jakże się zowiesz?

— Korczak — odparł Janasz.

— Dobre chęci, mości Korczak, ale więcej serca gorącego niż znajomości tego, co się tu dzieje. Tu i wytrawni rady nie dadzą — cóż dopiero człek nowy! Z poganami sprawa.

Westchnął król.

— Przeczekajcie dzień, mam coś na myśli.

— Mam z sobą N. Panie, pięć tysięcy dukatów na okup, lękam się o nie, W. K. Mość pozwolisz, abym je złożył do kasy pańskiej.

Ramionami ruszył król i wąsa pokręcił.

— Niepotrzebnieście je wieźli, bo my go, Bóg da, bez pieniędzy dostaniemy. Pojmuję niecierpliwość p. Miecznikowej.

się jedni od drugich, ci o Podolu, drudzy o Mieczniku. Ani się spostrzegli, gdy dzień biały w oknach zaświecił, a dzwonek kapliczny na mszę świętą ranną zawołał. Ksiądz Żudra już był w zakrystyi, cały dwór, mnóstwo ludu ze wsi, czeladź, czynszownicy, gracyaliści, służba wszelaka zbiegła się witać panią Miecznikową.

Wyszła nareszcie w czarnej sukni, smutna ale zrezygnowana i mężna, córkę prowadząc za sobą. Niewytłumaczona otucha jakaś wstępowała w jej serce. Słowo króla Jana było zapewnieniem swobody, należało tylko przyspieszyć ją i wyprawić kogo do obozu, a nikt nad Korczaka zdolniejszym do tego być nie mógł. Spojrzała nań zdaleka: wychudły był, zmęczony, ale na bladej twarzy nosił wyraz takiej energii i męstwa, znała go tak dobrze, że nikomu więcej zaufać, niczyjej gorliwości pewniejszą być nie mogła.

— W imię Boże — niech jedzie, rzekła w duchu — i to dobrze, że się od Jadzi oddali i że dziewczęciu wyjdzie dziecinne przywiązanie ku niemu z głowy. Może też tam gdzie Miecznik go dobrze umieści. Pragnę dlań wszelkiego dobra... tylko już w Mierzejewicach dłużej go trzymać nie można. Świat szeroki, chłopiec poczciwy, wyposażenie się znajdzie. Bóg mu pobłogosławi, a mnie z serca wielki ciężar spadnie.

Więc — niech jedzie! dodała Miecznikowa, tak najlepiej.

W ten sposób Janasz zaledwie dzień jeden przeczekawszy w Mierzejewicach, wybrał się zaraz w drogę. Dano mu Pacuka, na nowo go oblókłszy, i dwóch ludzi, bo Miecznikowa musiała z pieniędzy w Gródku odmurowanych, dać na przypadek wykupu pięć tysięcy czerwonych złotych. Była to suma znaczna, ale wiedziano, że Turcy za niektórych i po dziesięć zrazu żądali, grożąc, że im głowy pościnają, jeżeli tych pieniędzy nie dostaną. Miecznikowa zaś dla prędszego oswobodzenia męża z niewoli, nietylko gotową była oddać wszystko, co w gotowiźnie w domu się znajdowało, ale spieniężyć się do ostatniej łyżki, a bodaj majętności za-

Nas przy dozorze zaraz nazajutrz do roboty zaparli; chcieli i pana zaprządz do niej, ale powiedział wręcz, że do tego nie był nawykły. Strawą mizerną trzeba się było obchodzić..

Żeby powiedzieć, iż się bardzo nad nami znęcali — nie mogę.

We dwa czy trzy dni i my i p. Miecznik przez tego, który nas wziął, zaprowadzeni byliśmy do starszego, którego tam zowią Paszą. W pierwszej izbie buty nam pozrzucać kazali, bo to u nich uszanowanie: głowa nakryta, a nogi bose. Dopiero nas wprowadzono do drugiej izby, której podłoga kobiercem była pokryta z kawałków zszywanym. Pasza siedział na podniesieniu, obstawiony poduszkami, a posłanie pod nim czerwono okryte i do koła poduszki. Nad nim szabla wisiała i buńczuk z końskiego ogona czerwony.

Tu dopiero poczęła się na nowo indagacya: gdzie, jak — co; ale Miecznik mało co mówić chciał i dali mu pokój. Pozwolili siąść na ziemi i tego, co oni tam piją, przynieśli w filiżance.

Wszystkich jeńców rozpatrzywszy, jegomości i mnie odesłał Pasza synowi swojemu na miasto. Tu już trzymali nas jak Bóg dał, nie wiele się troszcząc, byleśmy — żyli dla okupu. We dnie ze sługami, a na noc...

Tu się nieco zawahał Pacuk.

— Na noc nas zamykali do lochu, mnie i dyby na nogi kładli.

— A Miecznik? — zapytała głosem drżącym pani Zboińska.

— Nie śmieli mu ich kłaść — rzekł sługa. Biedy i głodu i nędza zażyliśmy wielkiej, ano Miecznik jeden nie tracił humoru ani męstwa. Mnie już dopiekło to do śmierci. Gdybym na pana nie patrzał i od niego strofowany nie był, sądzę, żebym ziemię już gryzł.

Jednego dnia, gdyśmy tak siedzieli na górze w izbie, a służba się porozchodziła, bo przy niej mówić nie było bezpiecznie, gdyż niektórzy z nich rozumieli coś języka naszego — odzywa się p. Miecznik do mnie:

— Pacuk, ja ciebie poznać nie mogę. W pierzynieś się nie chował, a stękasz i skwaśniałeś gorzej odemnie, no to idź stąd do licha.

— Wolne żarty, jasnego pana, rzekłem.

— Nie żartem ci to mówię, mógłbyś i sam być wolny i mnie uczynić przysługę, boby się ludzie przez ciebie dowiedzieli: gdziem jest i co się ze mną dzieje.

— A jakże stąd uciekać?! — zapytałem. — Chciej-no tylko i myśl — powiedział pan. Jabym to dawno uczynił, alem trochę za stary... tyś młody i znajdziesz sposób się stąd wyrwać. Odzież i tak dali ci, że po niej nie poznają, parę słów nauczyłeś się od nich. Weź ino na rozum.

Otóż te słowa pańskie poskutkowały, wziąłem od tego dnia myśleć, jakim umknąć sposobem. Nie bardzo też oni nas, a więcej Miecznika dla okupu pilnowali. W lochu, w którym nas zamykano, począłem się grzebać. Miałem kąt osobny. Zrana wynosiłem ziemię, którą w nocy wydarłem rękami, a jamę cegłami zastawiałem.

Tydzień cały kopiąc się, dopierom poczuł, że mi niewiele zostało, aby się na wolność dobyć. Jama była taka że siłą i mocą ledwiem się mógł przecisnąć. Dom stał na pogorzelisku, opodal od zamku. Powiadam więc panu — jednego dnia: nazajutrz idę, co pan przykaże? — Ha — rzekł Miecznik — innej dyspozycyi nie daję — z przeproszeniem jaśnie pani — ale to własne słowa jegomości — nie bądź kpem i nie daj się złapać, powiedz, że mnie Turcy tu trzymają, a znajdzie się kto co mię wymieni lub wykupi. Pocałowałem w rękę pana, pożegnał mnie. Nocą, gdy wszyscy spali, wlazłem w jamę, jeszczem ją za sobą zamknął i dobyłem się na podwórze. Pieszo umykać nie było sposobu, konia musiałem szukać. Wiedziałem gdzie była stajnia Kiaij, bom co dzień musiał im konie czyścić; wszedłem do niej i już kulbaki nie szukając, ledwie uzdę nałożywszy, stępią wysunąłem się za miasto. Bóg ich ślepotą nawiedził, że mnie nie zobaczyli. Puściłem się na los szczęścia, co koń wyrwie. Nad ranem byłem w obozie u Niemców. Tu mnie poprowadzili opatrując za osobliwość, a że koń był, chociażem go po ciemku brał, najlepszy, samego Kiaij — zaraz mi go

„ROMANS i POWIEŚĆ“
Biblioteka powieściowa „NOWIN“
wychodzi 3 razy na tydzień.

HISTORYA O JANASZU KORCZAKU
I O PIĘKNEJ MIECZNIKÓWNIE. – Powieść z czasów Jana Sobieskiego
przez J. I. Kraszewskiego.

Każdy nowy abonent otrzyma na żądanie **bezpłatnie** początek drukujących się powieści.

stawić. Nie chciała więc, aby po pieniądze wracano i dała je, aby w pogotowiu były.

Ponieważ zapewne nie wiedziano gdzie się król znajdował, a na zimę miał do Krakowa powrócić, gdzie już nań królowa oczekiwała, Janasz miał na Kraków jechać, szukając tam sposobności dostania się na Węgry, gdzie się Turcy byli cofnęli i zamki trzymali.

Rano tego dnia odprawił ksiądz Żudra na intencyę podróży i wykupienie Miecznika, poczem Janasz poszedł pożegnać panią, przed którą pokląkł prosząc ją o błogosławieństwo na drogę, gdyż nie można było wiedzieć pod owe czasy, jaki los spotka człowieka, w podróży i zajściach z niewiernymi, którzy słowa nie zwykli byli dotrzymywać.

Rzuciły się łzy pani Miecznikowej z oczu, bo do Janasza przywiązaną była, niemal jak od dziecka, które się w jej oczach wychowało. Ścisnęła go za głowę wzruszona i pobłogosławiła. Jadzia stała na uboczu; poszedł do niej, rękę jej całując, a dziewczę miało mocy tyle nad sobą, iż nie okazało, co czuło. Odezwała się tylko: — Wracaj do nas zdrów z ojcem, będziemy się za was modlili i czekali.

Głos jej zadrżał, zakryła oczy, ścisnęła Janasza za rękę i odwróciła się. Wyszedł Janasz w dziedziniec, gdzie go wszyscy jeszcze pożegnać i uścisnąć pragnęli, bo kochanym był we dworze, a nie jeden się upłakał, widząc że mizerny, z ledwie przygojonemi ranami, puszczał się w tak niebezpieczną drogę. Dano wóz kuty, mocny pod rzeczy i pieniądze; na nim dwóch ludzi dobrze uzbrojonych siadło. Janasz zaś, jak zawsze, tak i teraz konia dosiadł, Pacuka mając za sobą. Napierał mu się Nikita, ale temu i spoczynek się należał i Miecznikowa go też w domu potrzebowała.

Zima się już zapowiadała, więc drogi nie były dobre, powietrze ostre i dni krótkie — podróż więc nie łatwo szła. Do Krakowa przybywszy, dowiedział się Korczak, że króla się spodziewano, ale go tam jeszcze nie było, więc korzystając ze sposobności, bo się tam od królowej z listami szlachcic Kożuchowski z dobrym konwojem miał przedzierać, nie wiele spocząwszy, ruszył z nim razem. A było to bardzo szczęśliwem dla niego, bo przy pośle owym ludzie

się znaleźli doskonale dróg świadomi, przebiegli i umiejący prowadzić pewnemi manowcami, kędy się mało z kim spotkać było można, bo naówczas nie jednego Turka lękać się musiano, ale włóczęgów i zbiegów węgierskich, płądrujących na swoją rękę, Kroatów cesarskich i wszelakiego ludu, co z wojny korzystał dla bezprawia. Uszli przecie obronną ręką wszelkiego niebezpieczeństwa i cudem prawie króla z wojskiem zastali u oblężenia Zeczyna, małej mieściny z zameczkiem, otoczonym wodą i murami, w którym się Turcy ze znacznym oddziałem bronili.

Nad wieczór przybywszy do obozu, pozyskanego w drodze Kożuchowskiego użył Janasz, aby sobie zaraz u króla posłuchanie wyrobić, nie zwlekając i chwili. Wpuszczono z listami od królowej Kożuchowskiego, a w godzinę potem, gdy król listy przeczytał, bo do tych się zaraz rzucił jako zgłodniały wielce wiadomości, przyszło pacholę po Janasza, że się stawić może.

Królewski namiot ogromny był jak największy dwór i bardzo piękny a dogodny. Wszystek z wrzorzystej materyi tureckiej podbitej suknem, z sznurami jedwabnemi i kotarami długiemi, a izbami ściany poprzedzielanemi. Można się w nim było zgubić, ktoby drogi nie wiedział, lecz pacholę prowadziło i podniółszy płotek, wpuściło Janasza do środka. Pierwszy raz mając majestat królewski oglądać, Korczak strwożony nieco, u płotka zaraz stanął, pokłon czyniąc i nierychło oczy śmiejąc się podnieść.

Dopiero po chwili, ułyszawszy głos, zwrócił wejrzenie na to miejsce, z którego wychodził. Izba była w namiocie pośrodku kolista, obszerna, karmazynowym suknem ze złotemi galonami cała wybita, kobiercami grubo wysłana. Na stole okrągłym zaciągniętym makatą paliły się dwie świece i listy jeszcze leżały, tylko co porzucone. Król na składanym krześle z tasiem jedwabnych siedział w popielicowym kożuszku, na żupan wdzianym, ręce na kolanach, twarz jasna i spokojna. Tuszy już był znacznej, ale mimo to krzepki i silny. Wielką powagą swą uczynił wrażenie na przybyłym, ale nie mógł Korczak wstrzymać się w duchu od myśli, że na szlachcica raczej wyglądał zamożnego, niż na